

Ballada o zwykłej perfidii

20 czerwca 2020

„Przez jakiś czas nie będzie ze mną kontaktu, pogorszyło mi się ze zdrowiem i muszę położyć się do szpitala. Trzymam kciuki żeby wszystko się panu szczęśliwie ułożyło” – tak mniej więcej brzmiała ostatnia wiadomość, jaką dostałem od Anny Kryńskiej. Byłem wtedy jeszcze w Anglii, gdzie z miotłą i szmatą sprzątałem hale.

[]

Wiedziałem, że jej stan zdrowia jest coraz gorszy, nigdy tego nie ukrywała, mimo to czasami znalazła czas by napisać do mnie kilka ciepłych słów. Nasz kontakt był bardzo sporadyczny, więc nawet nie wiem ile czasu minęło od tej ostatniej wiadomości do momentu, gdy jej córka napisała na „Facebooku”, że Anna Kryńska zmarła. Zrobiło mi się przykro, tak zwyczajnie, po ludzku smutno. Nie znałem jeszcze okoliczności tej śmierci, bo wtedy doszłaby również wściekłość. Ale po kolei.

Całą tą skandaliczną historię szczegółowo opisał portal Onet.pl. „To nie było tak, „że weszła do mieszkania i z rozpaczy pękło jej serce”. Ona nam zmarła tuż przed kamerą. Chcieliśmy, żeby były emocje i żeby były łzy. No i przegięliśmy” – opisuje portal relacje świadków.

Reprywatyzacja miała być głównym tematem kampanii wyborczej Patryka Jakiego w wyścigu na urząd prezydenta stolicy. Temat jest mi o tyle bliski, że trochę ponad rok przed tą tragedią, byłem sekretarzem redakcji produkującej wspomniany już cykl programów dokumentalnych pod wspólną nazwą „Eksmisja”, realizowanych dla TVP Info. Były to reportaże pokazujące ogrom oszustw i tragedii związanych z trwającą w Polsce dziką reprywatyzacją. Przy pomocy znajomych i kontaktów z kręgów lokatorskich i organizacji lewicowych wyszukiwaliśmy najbardziej poszkodowane osoby i te najbardziej skandaliczne

przejęcia kamienic. Pierwszym adresem była Poznańska 14. Trudno opisać radość i emocje jakie towarzyszyły mieszkańcom, gdy przy Ministerstwie Sprawiedliwości, szumnie i z przytupem została powołana specjalna komisja, która miała zablokować ten przestępczy proceder i zmusić miasto do naprawienia powstałych szkód, a tam gdzie było to możliwe do przywrócenia wyrzuconym mieszkańcom ich niedawnych lokali. Mieszkań, z których usuwano ich na wszelkie możliwe sposoby. Niekiedy nawet siłą, zastraszaniem, prowadzeniem głośnych remontów, odcinaniem prądu, ogrzewania, czy nawet wyciąganiem okien w zimie. Robiono wszystko, by się tych ludzi pozbyć. Komisja wydawała się wtedy wybawieniem. Przy okazji zbadano cały mechanizm przejmowania budynków wraz z lokatorami, przez prawdziwych lub fikcyjnych spadkobierców, dziwnych kuratorów posługujących się dziwnymi upoważnieniami, handlu roszczeniami i działalności wyspecjalizowanych firm aż po brutalnych czyścicieli. Pojawiła się wreszcie nadzieja. Szansa, że ich gehenna dobiegnie końca. Nie wiedzieli jeszcze, że w polityce nie ma nic za darmo i jaką cenę przyjdzie zapłacić. To był pakt z diabłem. Politycy posuną się do każdego podstępu, by osiągnąć swój cel, w tym wypadku stawka była wysoka, a cel długodystansowy – fotel prezydenta stolicy.

Pani Anna jest dla mnie ikoną, symbolem tej kamienicy – pamiętam jak odpowiadał na moje pytanie jeden z jej sąsiadów, gdy robiłem z nim wywiad do wspomnianego programu na podwórku tej kamienicy. Anna Kryńska, mimo, że już została wyrzucona, po czterdziestu pięciu latach zamieszkiwania, wciąż starała się pomóc innym. Dodawała otuchy, zagrzewała do walki. Była w stałym kontakcie z tymi, którzy mimo podwyżek, dziwnych pożarów w piwnicy czy na klatkach schodowych jeszcze uparcie tam trwali. Jeszcze się nie poddawali. Trwali z nadzieją, że w końcu ktoś powstrzyma to szaleństwo, postawi temu kres. W ciągu czterech lat od decyzji miasta o przekazaniu budynku w prywatne ręce i usankcjonowaniu tej decyzji wyrokiem śródmiejskiego sądu rejonowego, niektóre czynsze wzrosły nawet o siedemset procent. Dla przeciętnego człowieka była to kwota

nie do udźwignięcia. Wiele osób się poddało, wielu z nich zmarło. Nawet podczas robienia tego materiału, gdy kręciliśmy się po podwórku i kamienicy, trafiliśmy na mężczyznę, który wracał z pogrzebu swojej żony. Jak twierdzi, z tego wszystkiego serce jej nie wytrzymało.

Dlaczego Anna Kryńska zmarła, czy musiało do tego dojść? Była to cena, jaką zapłaciła za pewną znajomość. Może za to, że komisja weryfikacyjna wydała korzystną dla niej decyzję? A może poczuwała się do tego, że za wszystko trzeba zapłacić, Jakoś odwdzińczyć. Jeśli tak, to skąd takie poczucie? Komisja podjęła decyzję i unieważniła przejęcie kamienicy. No właśnie, decyzję – bo mimo zapewnień prowadzącej program, nigdy już nie zamieszkała w swoim dawnym mieszkaniu.

Wtedy wydawało mi się, że robię coś dobrego. Że nagłaśniamy sprawę bandyckiej reprivatyzacji, czyścicieli kamienic i tym samym pomagamy przywrócić tym ludziom spokój, a tym, których już wyrzucono, wrócić. Teraz już nie wiem, czy naprawdę chodziło o sprawiedliwość, czy potraktowano tych ludzi jedynie przedmiotowo, mieli być początkiem tej kampanii wyborczej ówczesnego wiceministra sprawiedliwości na fotel prezydenta miasta? Mam już ogromne wątpliwości co do intencji i skuteczności podjętych przez komisję działań. Fakt, kilku ludzi aresztowano, ale nie wiem nic, by ktoś z wyrzuconych mieszkańców wrócił. Być może byli tacy, być może komuś się to udało, ale z pewnością nie było wśród nich tej, która zapłaciła najwyższą cenę , czyli Anny Kryńskiej.

Zapowiadając w ubiegłym tygodniu ten felieton, chciałem szczegółowo opisać sytuację, która wyciekła do mediów kilkanaście dni temu. Portal Onet.pl szczegółowo opublikował kulisy tej tragedii. Dokładnie opisano, w jaki sposób doszło do śmierci Anny Kryńskiej, lokatorki, która zmarła podczas kręcenia spotu wyborczego, ówczesnego kandydata na prezydenta Warszawy Patryka Jakiego. Chciała się odwdzińczyć? Wiedziała, że za wszystko trzeba zapłacić? Właśnie ze względu na ilość poszkodowanych, metody ich wyrzucania zdecydowaliśmy, że to ta

kamienica przy Poznańskiej 14 i historia pani Anny, będzie naszym pierwszym i głównym tematem, który w efekcie miał obnażyć cały proceder. Zrobiliśmy tam dwa odcinki.

Następnie kolejno przychodziliśmy realizować programy w innych przejętych na dziko budynkach. Ponieważ problem mieszkańców, skala nadużyć, liczba poszkodowanych i metody jakimi ich zastraszano były tak nieprawdopodobne, a sam proces przejęcia tak skomplikowany, że postanowiliśmy zrobić ten program w dwóch częściach. Ponieważ, jak już wspomniałem na początku, byłem tam wówczas sekretarzem redakcji, doskonale pamiętam, jak trudno było nakłonić córkę pani Anny, by zgodziła się żeby jej mama wzięła udział w nagraniu tego programu. Kobieta już wtedy miała poważne problemy ze zdrowiem. Tak bardzo jednak wierzyliśmy, że chodzi o sprawiedliwość, walkę z czyszcicielami kamienic i dziką reprivatyzacją. Byliśmy o tym tak mocno przekonani, że chyba ta nasza wiara i zaangażowanie skłoniła ją do zgody.

Z tego co pamiętam, to do jej dawnego mieszkania nawet z nią nie wchodziliśmy. Gdy komisja miała ogłosić decyzję, zabraliśmy się w mieszkaniu jednego z lokatorów kamienicy, dawnego sąsiada pani Anny. Oglądaliśmy w napięciu. Gdy minister ogłosił werdykt, zapanowała radość, sąsiedzi rzucili się sobie w objęcia, Anna Kryńska zaczęła skandować w emocjach: „chcę wrócić, chcę wrócić”, na co prowadząca program odpowiedziała: „przecież właśnie powiedzieli, że wrócisz”. W perfidny sposób wykorzystano zdobytą przez dziennikarzy wiedzę oraz ich kontakty zebrane podczas realizacji kolejnych odcinków, do politycznych interesów politycznych, czyli kampanii wyborczej.

Według ustaleń Onetu, to prowadząca program, moja dawna koleżanka, a później przełożona, wykorzystwała te wszystkie informacje i sama miała prowadzić fragmenty spotów wyborczych. Spotów, w których głównym tematem była reprivatyzacja. Nie wymienię twojego nazwiska, ale czy nie wystarczyło ci to, co już mieliśmy nagrane? Co za różnica, jakiego rodzaju

szubrawstwa etycznego się dopuścisz, czy wykorzystasz wiedzę dziennikarską, czy gotowy program? Przecież były tam i łzy i emocje. Chcieliście więcej? Czy naprawdę jak twierdzi Onet, kobieta „miała srać łzami”. Jak się z tym czujesz?

Zadam jeszcze jedno pytanie, na które raczej nikt mi nie odpowie, co się stało z nagraniem momentu śmierci? Portal twierdzi, że zostało wykasowane. Jeśli tak, to dlaczego? Bo tłumaczenie, że z szacunku dla zmarłej i jej bliskich jakoś mnie nie przekonuje. Może na nagraniu zarejestrowano, jak ktoś zbyt mocno podkreśla te emocje? Tak było?

Autorstwo: Piotr Jastrzębski

Źródło: Trybuna.info